

# FINANSJE

6

Rok VII      Listopad – Grudzień      1 9 5 6  
POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

JERZY ZACHARIASZ

## O właściwą politykę cen surowców\*)

Zdaje się już dziś nie ulegać wątpliwości, że zmiany w naszej gospodarce zdążają do podniesienia znaczenia wyników jakościowych (jak rentowność, obniżka kosztów własnych itp.) drogą zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw i umocnienia rozrachunku gospodarczego. Wskazuje na to zarówno przebieg dyskusji oraz kierunek eksperymentów, jak i uchwały VII Plenum PZPR. Zmiany te są nie do pomyślenia bez zwiększenia ekonomicznej roli cen w naszej gospodarce i ulepszenia metod ich ustalania.

W artykule tym chciałbym rozpatrzyć pewne problemy ustalania cen ważniejszych surowców i materiałów.

Układ cen surowców i materiałów stanowi podstawę, kościć całego systemu cen. Jak wiadomo, udział surowców i materiałów w kosztach wielu gałęzi jest dość poważny. Już z tego tytułu ich ceny mają poważny wpływ na funkcjonowanie całej gospodarki (pomimo, iż dotyczą stosunkowo niewielkiej nomenklatury) i tym samym stanowią istotny element całego systemu cen. Poza tym wysoki udział surowców w kosztach wielu wyrobów powoduje, że relacje i poziom cen surowców determinują w większym lub mniejszym stopniu poziom i relacje cen na wszystkie prawie wyroby. Aby móc ocenić aktualny system cen zbytu surowców<sup>1)</sup> należy go rozpatrzyć z punktu widzenia roli, jaką winny spełniać te ceny w naszej gospodarce. W literaturze na ten temat można znaleźć niezliczoną ilość postulatów, od najbardziej ogólnych (że ceny winny być ustalane wg prawa wartości) do najbardziej marginesowych. Przy tym w literaturze i w praktyce stawiano wymagania, by ceny surowców prawidłowo oddziaływały tak na producenta, jak i na odbiorcę. Jednakże praktyka wykazała, że w bardzo wielu przypadkach zrealizowanie tego wymogu poprzez jedną cenę zbytu jest niemożliwe. Dlatego też wydaje się słuszne rozpatrywać cenę zbytu przede wszystkim jako instrument oddziaływania na ekonomikę odbiorcy, a we wszystkich tych przypadkach, kiedy cena zbytu ustalona z punktu widzenia odbiorcy właściwie, może niewłaściwie oddziaływać na producenta, zastosować ceny fabryczne różniące się swym poziomem od cen zbytu.

Jeśli przyjąć tę zasadę, to pozostaje jeszcze sprecyzowanie jakie są najbardziej istotne warunki prawidłowego oddziaływania cen zbytu surowców na rachunek ekonomiczny i rozrachunek gospodarczy u odbiorcy. Takim najbardziej elementarnym i zasadniczym warunkiem jest to, aby ceny surowców właściwie odzwierciedlały gospodarcze znaczenie ich zużycia lub oszczędności. Inaczej mówiąc chodzi o to, aby wyraz finansowy określonego zużycia lub oszczędności pokrywał się ze znaczeniem tego zużycia lub oszczędności dla gospodarki narodowej.

O ile mi wiadomo pogląd ten nie jest kwestionowany ani w literaturze, ani w praktyce. Chodzi jednak o to, że utożsamia się znaczenie gospodarcze zużycia lub oszczędności danego surowca z przeciętnym kosztem jego wytwarzania. „Obliczenie tego, co nas dany efekt gospodarczy „kosztuje“ możliwe jest tylko wówczas, gdy przy obliczeniach posługujemy się ceną i to ceną ustaloną nie dowolnie, lecz we właściwy sposób. W szczególności niezbędne jest, aby ceny środków produkcji możliwie zbliżone były do kosztów własnych ich wytwarzania, gdyż tylko wtedy mamy możliwość prawidłowej oceny różnych wariantów rozdziału środków, zwłaszcza surowców i materiałów, pomiędzy poszczególne gałęzie wytwarzania”<sup>2)</sup>.

Oczywiście postulowano jednocześnie uwzględnienie relacji. Traktowano to jednak jako pewne odstępstwo od zasady i ograniczano przeważnie do wypadków naj-

\*) Artykuł w zasadzie powtarza tezy wysunięte w referacie wygłoszonym przez autora na konferencji zorganizowanej przez Dep. Kosztów i Polit. Cen — PKPG w dniu 4 sierpnia 1956 r.

<sup>1)</sup> Dla uproszczenia terminu surowce i terminu materiały używam w sensie „ważniejsze surowce i materiały”.

<sup>2)</sup> Zbigniew Augustowski — Oddziaływanie cen środków produkcji na produkcję. „Z zagadnień cen środków produkcji”. Polskie Wyd. Gosp., Warszawa 1956 r., str. 9.

bardziej oczywistej zastępowalności. Charakterystyczne jest przy tym, że odpowiedź na pytanie jakie wyroby korzystnie jest zastępować innymi musiała w większości przypadków wynikać z przesłanek technologicznych, a ceny miały tylko być odpowiednio dostosowane, chociaż wydawałoby się, że w zasadzie winno być odwrotnie.

Inna sprawa, że i tak wąsko rozumiany postulat relacji nie był zrealizowany na wielu ważnych odcinkach. Wystarczy wspomnieć o krytyce relacji cen materiałów budowlanych na naradzie budownictwa. Niemalże ważną przyczyną tego była niewątpliwie chęć godzenia zasady właściwych relacji z zasadą maksymalnego zbliżenia do kosztów własnych, przyjętą jako zasada  **powszechna i nadrzędna**.

Teza, iż efekt gospodarczy zużycia lub oszczędności odzwierciedla najbardziej adekwatnie cena maksymalnie zbliżona do przeciętnego kosztu własnego, wydaje się na pierwszy rzut oka dość logiczna. W odniesieniu do surowców ma ona jednak tę wadę, iż abstrahuje od tak istotnych momentów, jak to, że:

a) wydobywanie większości ważniejszych surowców jest ograniczone i to w skali światowej,

b) dla wielu krajów możliwości eksploatacji szeregu surowców są równe zeru z tej prostej przyczyny, że one nie posiadają ich źródeł,

c) wydajność pracy wiąże się tu ściśle z warunkami naturalnymi, które są bardzo zróżnicowane, przy czym fakt ograniczoności najlepszych warunków powoduje konieczność eksploatacji również w warunkach znacznie gorszych,

d) wszystko to powoduje stosunkowo intensywną międzynarodową wymianę surowców, przy czym ceny, wg których ta wymiana następuje, uwzględniają nie tylko przeciętne nakłady pracy, ale i co najpóźniej wszystkie wyżej wymienione okoliczności.

Rozpatrując te ogólne momenty nie możemy oczywiście zapominać, że istotną cechą naszej gospodarki jest pewna szczupłość, a raczej jednostronność bazy surowcowej. Skutkiem tego stanu rzeczy jest szeroki obrót zagranicznymi surowcami, oraz wiadome napięcie naszego bilansu płatniczego. W tych warunkach abstrahowanie, przy ustalaniu cen zbytu, od cen realizowanych lub możliwych do zrealizowania w naszej wymianie zagranicznej musiało doprowadzić do zniekształcenia rachunku ekonomicznego.

Problem cen surowców należy rozpatrywać zarówno z punktu widzenia wzajemnych proporcji pomiędzy cenami surowców, jak też z punktu widzenia poziomu tych cen.

Spróbujmy w pierwszej kolejności spojrzeć na aktualny system cen surowców z punktu widzenia wzajemnych (wewnętrznych) relacji.

Posłużmy się następującym przykładem. Zużycie lub oszczędność: 1 m<sup>3</sup> tarcicy iglastej, 3,5 m<sup>3</sup> papierówki białej, 171 kg tlenku aluminium, 4 t węgla, 656 kg koncentratu cynku, 57 kg fenolu, 2,5 t fosforytu, 3,3 t rud żelaza, 2,3 t cementu, 2,6 t piryków, 60 m<sup>2</sup> szkła okiennego, 330 kg wyrobów walcowanych — znajdzie jednaki wyraz finansowy w wysokości 600 zł. Inaczej mówiąc każda z tych określonych ilości różnych surowców i materiałów kosztuje wg obowiązujących cen 600 zł.

Wszystkie wymienione tu surowce i materiały są przedmiotem naszego obrotu zagranicznego. Rzeczywiście znaczenie oszczędności tych surowców wiąże się więc ściśle z tym co otrzymujemy (eksport) lub płacimy (import) za nie w handlu zagranicznym. Zaoszczędzenie pewnej ilości tych surowców oznacza w zasadzie możliwość ich wyeksportowania lub zrezygnowania z importu.

O tym jednak jak dalece relacje naszych cen zbytu tych surowców różnią się od relacji cen realizowanych w handlu zagranicznym świadczą następujące dane (patrz tabela na str. 41).

Dane te upoważniają chyba do wątpliwości czy relacje naszych cen prawidłowo odzwierciedlają relatywne znaczenie oszczędności poszczególnych surowców. Wątpliwości te staną się bardziej zrozumiałe, gdy rozpatrzemy choćby pobieżnie poszczególne momenty oddziaływania relacji cen.

Po pierwsze jest rzeczą wątpliwą, czy ceny zbytu surowców oderwane od relacji cen w wymianie zagranicznej sprzyjają właściwemu rozłożeniu akcentów w walce o oszczędność różnych surowców. Można np. być pewnym, że przy obecnych cenach większy nacisk będzie położony na oszczędność 1 t cementu o cenie 238 zł niż 1 t węgla o cenie 145 zł. Nonsensowność tego będzie zupełnie oczywista, jeśli uświadomimy sobie, że za zaoszczędzoną tonę węgla możemy uzyskać z łatwością do 21 dol., podczas gdy za tonę cementu możemy uzyskać 10—11 dol.

	Wg naszych cen	Zł <sup>a)</sup> dol.	W handlu zagranicznym otrzymujemy więc lub płacimy średnio (w przybliżeniu)
1) 1 m <sup>3</sup> tarcicy iglastej	600 zł	14,0	43 dol.
2) 3,5 m <sup>3</sup> papierówki białej	600 „	8,9	70 „
3) 171 kg tlenku aluminium	600 „	31,1	19 „
4) 4 t węgla	600 „	7,9	75 „
5) 656 kg konc. cynku	600 „	8,9	67 „
6) 57 kg fenolu	600 „	23,6	25 „
7) 2,5 t fosforytów	600 „	13,8	44 „
8) 3,3 t rud żelaza	600 „	14,4	42 „
9) 2,3 t cementu	600 „	25,7	24 „
10) 2,6 t piryków	600 „	17,0	63 „
11) 60 m <sup>2</sup> szkła okiennego	600 „	25,1	25 „
12) 330 kg wyrobów walcowanych	600 „	20,6	32 „

Po drugie — jest rzeczą wątpliwą, czy ceny zbytu surowców oderwane od relacji cen w obrocie zagranicznym mogą zapewnić właściwą politykę wyboru surowców bezpośrednio zastępowalnych. Jeśli np. przedsiębiorstwo zastąpi 3 t cementu jednym m<sup>3</sup> tarcicy, to uzyska dodatni wynik finansowy (3 t cementu kosztuje 714 zł, 1 m<sup>3</sup> tarcicy 600 zł, dodatnie saldo 114 zł). To „osiągnięcie” finansowe będzie jednak oznaczało marnotrawstwo z punktu widzenia gospodarki narodowej. Za „zaoszczędzone” 3 t cementu otrzymujemy 30 dol., podczas gdy za zużyty 1 m<sup>3</sup> tarcicy moglibyśmy z łatwością uzyskać 43 dol.

Zasługuje przy tym na podkreślenie fakt, że wychodząc z przesłanek technologicznych bardzo trudno jest ustalić właściwe relacje cen surowców wzajemnie zastępowalnych, nie można bowiem uchwycić wszystkich związków, tego rodzaju i to nie tylko dlatego, że jest ich ogromna ilość, ale i dlatego, że ilość tych związków ulega stałemu rozszerzeniu w miarę postępu technicznego.

Po trzecie — jest rzeczą wątpliwą, czy ceny oderwane od relacji cen realizowanych w handlu zagranicznym zapewniają właściwy rachunek różnych rozwiązań technologicznych, konstrukcyjnych itp. w przypadku gdy rozwiązania te łączą się z różnymi proporcjami zużycia pewnych surowców nie koniecznie z natury swej wzajemnie zastępowalnych. Trudno np. uważać za wzajemnie zastępowalne stal i węgiel, a jednak np. przy remontach kotłów można otrzymać pewną oszczędność węgla, dzięki zużyciu pewnej ilości stali. Zrozumiałe, że w rachunku tym relacja cen węgla i cen stali odgrywa dużą rolę i że obecne ceny mocno ten rachunek zniekształcają.

Zasługuje przy tym na uwagę na ogół mało uwzględniany fakt, że z tego punktu widzenia mają znaczenie relacje cen pomiędzy na pozór mało związanymi ze sobą produktami.

Po czwarte — jest rzeczą wątpliwą, czy ceny zbytu surowców oderwane od relacji cen w obrocie zagranicznym mogą zapewnić prawidłowe badanie efektywności inwestycji. W rachunku ekonomicznym efektywności inwestycji występują bowiem w zasadzie wszystkie wspomniane wyżej momenty. Warianty inwestycyjne różnią się często między sobą rozwiązaniami konstrukcyjnymi lub technologicznymi, powodującymi bądź to zastąpienie jednego materiału innymi, bądź też różnymi proporcjami zużycia różnych materiałów. Dotyczy to zarówno rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych samej budowy jak i działalności eksploatacyjnej.

Jak już wspomniałem, zagadnienie relacji nie wyczerpuje problemu układu cen surowców. Pozostaje bowiem jeszcze kwestia ogólnego poziomu tych cen.

<sup>a)</sup> wskaźnik „ $\frac{\text{zł}''}{\text{dol.}}$ ” jest obliczany jako stosunek krajowej ceny zbytu do średniej przeliczonej na dolary ceny franko granica — realizowanej w handlu zagranicznym.

Jeśli np. dojdziemy do wniosku, że właściwe relacje między surowcami A, B, C, D, winny się kształtować jak 1:2:2,3:3, to z tego jeszcze nie wynika odpowiedź, jaka powinna być absolutna wielkość A, B, C, D. Dla określenia tych cen, trzeba jeszcze bowiem ustalić ich poziom.

Rozważając problem poziomu cen musimy oczywiście pamiętać o sformułowanej na wstępie zasadzie, iż ceny zbytu należy rozpatrywać z punktu widzenia oddziaływania na ekonomikę odbiorcy oraz postulacie — aby ceny odzwierciedlały gospodarcze znaczenie oszczędności surowców.

Jeśli problem wewnętrznych relacji rozpatrywaliśmy z punktu widzenia znaczenia oszczędności poszczególnych surowców w odniesieniu do innych surowców, to problem poziomu cen można rozpatrywać tylko z punktu widzenia ich znaczenia w odniesieniu do czegoś „zewnętrznego”, to jest do czegoś co nie jest surowcem. Inaczej mówiąc, jeśli wyniki finansowe zużycia lub oszczędności surowców (już właściwie wzajemnie zrelacjonowanych) mają się pokrywać z rzeczywistym znaczeniem tego zużycia lub oszczędności dla gospodarki narodowej, to ich ceny muszą być również właściwie ustalone w stosunku do innych elementów wpływających na wyniki finansowe, a mianowicie do innych elementów kosztów własnych u odbiorcy surowców. Praktycznie oznacza to, iż ogólny poziom cen surowców powinien zapewnić właściwe, odzwierciedlające ich gospodarcze znaczenie proporcje pomiędzy kosztami robocizny a kosztami surowców w przemysłach przetwórczych. Koszty robocizny stanowią tam bowiem zasadniczy, poza surowcami, element kosztów własnych, przy tym element niezależny od cen surowców.

Inaczej mówiąc, problem ogólnego poziomu cen surowców może być sprowadzony do zagadnienia specyficznej relacji pomiędzy cenami surowców a kosztami robocizny w przemysłach przetwórczych. Relacja ta winna stworzyć warunki, w których wpływ określonej oszczędności jednego lub drugiego elementu kosztów na wyniki finansowe będzie odpowiadał rzeczywistym efektom gospodarczym.

Rozpatrując znaczenie oszczędności surowców w stosunku do oszczędności innych elementów kosztów nie możemy oczywiście i tu zapominać o problematyce handlu zagranicznego, o trudnościach naszego bilansu płatniczego, a więc nie możemy i tu abstrahować od tego, co uzyskujemy za jeden lub drugi element w handlu zagranicznym.

Jeśli z tego punktu widzenia spojrzeć na nasze ceny surowców, to okaże się, że w zasadzie ich poziom jest zbyt niski. Świadczy o tym fakt, iż w większości przypadków stosunek  $\frac{zł}{dol.}$  jest dla wyrobów gotowych wyższy niż dla surowców. A oto szereg przykładów:

Surowce	$\frac{zł}{dol.}$	Wyroby przemysłowe	$\frac{zł}{dol.}$
Kauczuk naturalny	19,0	Stal (wyroby walcowane)	20,6
Siarka	17,2	Surówka	23,8
Piryty	17,0	Cynk hutniczy	8,8
Fosforyty	13,8	Cynk rafinowany	14,6
Apatyty	18,5	Cement	25,7
Tlenek aluminium	31,1	Tarcica iglasta	14,0
Miedź blister	20,1	Szkło okienne	25,1
Koncentrat ołowiu	11,5	Wagon 53 W	27,3
Koncentrat cynku	8,9	Wiertarki	27,6
Rudy żelaza	14,4	Tokarki	24,0
Koks	12,8	Maszyny rolnicze	23,1
Węgiel	7,9	Maszyny budowlane	37,8
Papierówka czerw.	12,1	Samochód „Star“	40,0
Papierówka biała	8,9	Okrety	32,0
Skóra surowa bydłowa	19,5	Ciągniki	27,0
Tytoń	15,0	Kable	24,0
Wetna	40,7	Barwniki	28,0
Len	26,8	Soda kaustyczna	22,0
Fenol	23,6		

Jak widać z powyższych danych wskaźnik  $\frac{zł}{dol.}$  dla surowców w przeważającej ilości pozycji nie przekracza 20, a dla mających największą wagę gatunkową jak węgiel, drzewo, rudy jest średnio zbliżony do 10. Natomiast ten sam wskaźnik dla wyrobów gotowych z reguły przekracza 20, a dla wielu wyrobów zbliża się do 30. Uwzględniając fakt, że do produkcji wymienionych wyrobów gotowych z reguły używa się surowców o wskaźnikach niższych widzimy, że wskaźnik  $\frac{zł}{dol.}$  dla samego przerobu będzie wyższy (od wskaźnika wyrobu gotowego). Np. w hutnictwie: stosunek  $\frac{zł}{dol.}$  dla koksu = 13, dla rudy 15, a dla wyrobów walcowanych ok. 22.

Uwzględniając udział rudy i koksu w koszcie wyrobów walcowanych należy przypuszczać, że wskaźnik dla samego przerobu wynosi ok. 30. Podobne obliczenia dla innych gałęzi przetwórczych również wskazują na to, że wskaźnik  $\frac{zł}{dol.}$  dla robocizny

w wielu przypadkach przekracza 30. Jest rzeczą zrozumiałą, że oderwanie poziomu cen surowców od stosunku cen osiąganych w obrocie zagranicznym za surowce i przerób prowadzi również do ujemnych zjawisk gospodarczych.

Tak ustalone ceny nie mogą bowiem właściwie orientować gospodarki w relatywnym znaczeniu oszczędności poszczególnych elementów kosztów. Nie możemy także zapominać o tym, że choć nie istnieje bezpośrednia zastępowalność między materiałami i robocizną, to jednak w wielu alternatywnych rozwiązaniach konstrukcyjnych i technologicznych oszczędność pewnej ilości materiałów wymaga większej ilości robocizny i na odwrót. Jeśli np. pewne rozwiązanie technologiczne pozwoli hucie na oszczędność 300 zł robocizny, przy jednoczesnym zwiększonym zużyciu koksu o 800 kg, to wynik finansowy będzie dodatni i huta otrzyma premię (800 kg koksu kosztuje wg aktualnych cen 240.— zł — dodatnie saldo 60 zł). W rzeczywistości w handlu zagranicznym za te 300 zł robocizny osiągnąć możemy 10—11 dol., podczas gdy za 800 kg koksu możemy z łatwością osiągnąć 20—22 dol.

Podobna sytuacja ma miejsce w innych gałęziach. Relatywnie niski poziom cen surowców jest szczególnie niebezpieczny w obecnym okresie, kiedy limitującym produkcję czynnikiem jest brak surowców, a jednocześnie występują nadwyżki siły roboczej.

Problem właściwego poziomu cen surowców ma również duże znaczenie dla badań efektywności inwestycji. Dla ilustracji posłużę się dwoma przykładami.

Wg Ramowych Wytucznych Badań Ekonomicznej Efektywności Inwestycji<sup>4)</sup> syntetyczne ujęcie rachunku efektywności ma formę następującego wskaźnika:

$$E = \frac{J + Jqn + K + R}{P}$$

gdzie E — wskaźnik efektywności inwestycji

J — nakłady inwestycyjne

q — współczynnik opłacalności

K — koszty eksploatacyjne w całym okresie eksploatacji

n — okres eksploatacji

R — koszt remontów kapitałnych za cały okres eksploatacji

p — ilość produkcji w okresie n.

Dla uproszczenia można przyjąć sam trzon wzoru, a mianowicie:

$E = \frac{J + K}{P}$  zaś dla potrzeb naszych rozważań można go przekształcić w następujący sposób:

$$E = \frac{J_s + J_r}{P} + \frac{K_s + K_r}{P}$$

gdzie  $J_s$  = wartość materiałów w nakładach inwestycyjnych

$J_r$  = reszta nakładów inwestycyjnych

$K_s$  = wartość surowców i materiałów w kosztach eksploatacji

$K_r$  = reszta kosztów eksploatacyjnych (w zasadzie robocizna).

<sup>4)</sup> Ramowe Wytuczne Badań Efektywności Inwestycji P.K.P.G. Zakład Badań Ekonomicznych — Warszawa, sierpień 1956 r.

Załóżmy, że rozpatrujemy 2 warianty pewnej inwestycji (niech to będzie cementownia) różniące się między sobą tylko wielkością nakładów inwestycyjnych na jednostkę produkcji. Różnica ta jest spowodowana odmiennym rozwiązaniem konstrukcyjnym, wynikiem czego są różne struktury nakładów inwestycyjnych. Dla uproszczenia możemy sprowadzić wszystkie materiały w nakładach inwestycyjnych do stali.

## Wariant I

P = 3 mln ton  
 $J_{1s} = 150$  mln zł  
 $J_{1r} = 150$  mln zł  
 $K_{1s} = 250$  mln zł  
 $K_{1r} = 250$  mln zł

## Wariant II

P = 3 mln ton  
 $J_{2s} = 200$  mln zł  
 $J_{2r} = 90$  mln zł  
 $K_{2s} = 250$  mln zł  
 $K_{2r} = 250$  mln zł

Rachunek dokonany wg obowiązujących cen wskazuje, że wariant II jest korzystniejszy bowiem

$$E_1 = \frac{150 + 150 + 250 + 250}{3} = 266,67$$

$$E_2 = \frac{200 + 90 + 250 + 250}{3} = 263,33$$

Większa efektywność wariantu II sprowadza się do zmniejszenia kosztów robocizny o 60 mln zł przy jednoczesnym zwiększeniu zużycia stali na sumę 50 mln zł, co w rezultacie daje 10 mln zł oszczędności. Z szacunkowych wyliczeń wynika, że za 100 zł robocizny w przemysłach przetwórczych uzyskujemy w handlu zagranicznym ok. 3 dol., czyli zaoszczędzona w wariantcie II siła robocza (przy założeniu możliwości jej zatrudnienia) może wytworzyć produkcję, za którą uzyskamy w handlu

zagranicznym  $\frac{60 \times 3}{100} = 1,8$  mln dol. Za stal uzyskujemy w handlu zagranicznym

5 dol. za 100 zł (wg naszych cen). Oznacza to, że za dodatkowo zużytą wg wariantu

II stal możemy z łatwością uzyskać  $\frac{50 \times 5}{100} = 2,5$  mln dol.

Jak widać wyższość wariantu II jest dość wątpliwa. A trzeba przecież uwzględnić jeszcze to, że gospodarka nasza dysponuje raczej nadwyżką siły roboczej w przemyśle, przy czym trudności zatrudnienia wiążą się w dużej mierze z ograniczonością zasobów surowcowych i masy towarowej. Przyjęte wyżej założenie, że zaoszczędzona siła robocza będzie mogła być zatrudniona i zdoła wytworzyć równowartość 1,8 mln dol. jest więc raczej formalne, szczególnie jeśli uwzględnić fakt, iż wariant II uszczupla nasze zasoby materiałowe (zużywa więcej stali). I na odwrót — suma 2,5 mln dol. dodatkowego zużycia stali nie odzwierciedla w pełni ekonomicznego znaczenia, gdyż w naszych warunkach powiększenie zasobów stali może się przyczynić do wzrostu produkcji na przykład maszyn na sumę znacznie większą przy jednoczesnym wzroście zatrudnienia i wydajności pracy, które są limitowane brakiem materiałów. Uwzględniając te okoliczności można z jeszcze większą pewnością stwierdzić, że wbrew pierwotnym wynikom wyliczeń wariant I jest bardziej ekonomiczny niż wariant II. Jeśli przy tym wspomniemy, że poziom cen surowców zbyt niski w stosunku do kosztów robocizny jest powszechny i to często w stopniu większym niż w przypadku stali, to stanie się jasne, że rachunek efektywności inwestycji dokonany w obecnych cenach prowadzi do preferencji rozwiązań materiałochłonnych wbrew oczywiście interesowi naszej gospodarki.

Podobnie przedstawia się sprawa tej części rachunku, która odnosi się do kosztów eksploatacji. Przyjmijmy dla przykładu, że nasze warianty różnią się między sobą tylko wielkością kosztów eksploatacyjnych na jednostkę produkcji przy jed-

noczesnej zmianie struktury kosztów  $\frac{K_s}{K_r}$ . Materiały w tych kosztach ( $K_s$ ) możemy zredukować do węgla (co w przypadku cementowni jest zresztą bliskie rzeczywistości).

## Wariant I

P = 3  
 $J_{1s} = 150$   
 $J_{1r} = 150$   
 $K_{1s} = 100$   
 $K_{2s} = 400$

## Wariant II

P = 3  
 $J_{1s} = 150$   
 $J_{1r} = 150$   
 $K_{2s} = 110$   
 $K_{2r} = 380$

$$E_1 = \frac{150 + 150 + 100 + 400}{3} = 266,67$$

$$E_2 = \frac{150 + 150 + 110 + 380}{3} = 263,67$$

W tym przypadku większa efektywność wariantu II wynika ze zmniejszenia kosztów robocizny o 20 mln zł przy jednoczesnym zwiększeniu zużycia węgla na sumę 10 mln zł, co w rezultacie daje oszczędność 10 mln zł. Rozumując analogicznie jak w poprzednim przykładzie możemy dojść do wniosku, że zaoszczędzona wg wariantu II robocizna stanowi równowartość 0,6 mln dol., zaś zaoszczędzony węgiel stanowi równowartość 1,3 mln dol., czyli i tu wbrew wyliczeniom dokonany wg obowiązujących cen wariant I jest bardziej ekonomiczny.

Z dotychczasowych rozważań można chyba wyciągnąć następujący wniosek:

**Praktyka gospodarcza wymaga, aby przy ustalaniu relacji i poziomu cen zbytu surowców w większym niż dotychczas stopniu uwzględniano ich wartość wymienną w handlu zagranicznym.**

Przyjęcie wyżej wysuniętej tezy oznacza, iż w przeciwieństwie do obecnej praktyki i jej teoretycznego uzasadnienia ceny surowców byłyby ustalane w pewnym oderwaniu od kosztów ich wytwarzania. Relacje i poziom cen realizowanych w obrocie zagranicznym odbiegają bowiem w sposób zasadniczy od poziomu i relacji kosztów produkcji surowców.

Warto więc wrócić pokrótce do teoretycznych uzasadnień konieczności ustalania cen na poziomie zbliżonym do kosztów własnych. Jak już wspomniałem, najbardziej ogólnym uzasadnieniem jest pogląd, iż prawo wartości wymaga, aby ceny były maksymalnie zbliżone do społecznie niezbędnych nakładów pracy. „Podstawą proporcji cen — jak pisze Henryk Fiszel — środków produkcji, jak tego wymaga prawo wartości, powinny być społecznie niezbędne do wytworzenia poszczególnych produktów nakłady pracy, wyrażone w przeciętnych kosztach własnych. Oznacza to, że ceny różnych wyrobów powinny na ogół pozostawać do siebie w takim stosunku, w jakim się mają do siebie koszty własne tych surowców”.<sup>5)</sup>

Ze autor nie widzi możliwości pełnej realizacji tej zasady, świadczy wypowiedź zawarta w innym miejscu, gdzie czytamy: „Nie oznacza to bynajmniej, że w każdym przypadku stosunek pomiędzy cenami różnych wyrobów powinien odpowiadać stosunkowi pomiędzy kosztami własnymi ich produkcji, odzwierciedlającymi w zasadzie dynamikę społecznie niezbędnych nakładów pracy. Wręcz przeciwnie, w interesie rozwoju gospodarki narodowej państwo również w dziedzinie cen środków produkcji szeroko stosuje odchylenia cen od kosztów własnych. Stanowi to jak najpełniejszy wyraz świadomego wykorzystywania działania prawa wartości. Jako przykład można przytoczyć torf. Koszt jego wydobycia jest wyższy, niż koszt wydobycia węgla kamiennego, mimo to jednak cena torfu musi kształtować się znacznie poniżej ceny wszystkich gatunków węgla”.<sup>6)</sup>

Wyciągnąć z tego wniosek, iż autor jest zwolennikiem ograniczania odchyleń cen od kosztów do zasięgu i sposobów rozwiązań mających miejsce w obowiązującym systemie cen, to abstrahując w tym miejscu od tego, czy pogląd ten jest słuszny, czy też nie, na pewno trudno się zgodzić z tym, że tylko takie rozwiązanie odpowiada wymogom prawa wartości i może być bezpośrednio z tego prawa wyprowadzane.

Jest przecież rzeczą nie wymagającą chyba udowodnienia, że nie można utożsamiać działania prawa wartości z koniecznością tego, aby cena na poszczególne wy-

<sup>5)</sup> Prawo wartości a problematyka cen w przemyśle socjalistycznym — Państw. Wydawnictwa Naukowe — Warszawa 1956 r., str. 120.

<sup>6)</sup> Ogólne zasady ustalania cen zbytu środków produkcji, Praca zbiorowa — Z zagadnień cen środków produkcji — Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956 r., str. 20.

rób odpowiadała społecznie niezbędnym nakładom pracy zużytej na jego wytworzenie (a tym samym, aby proporcje cen odpowiadały proporcjom tych nakładów). Wprost przeciwnie, jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sama kategoria ceny zakłada możliwość (niekoniernie wyjątkową) odchylenia cen od społecznie niezbędnych nakładów pracy. Upoważnia to do wniosku, że słuszność ustalenia konkretnych cen bądź to odpowiednio do kosztów, bądź to w oderwaniu od nich nie może być udowodniona przy pomocy ogólnych wymogów prawa wartości. Wymogi prawa wartości nie mogą również określić granic stosowności jednej lub drugiej zasady. Jedna i druga zasada nie przeczy bowiem sama w sobie temu prawu i nie mogą przeczyć mu również granice ich stosowności. Problemy te winny być rozstrzygane z punktu widzenia potrzeb praktyki w szerokim tego słowa znaczeniu.

Jeśli zaś rozpatrywać problem z tego punktu widzenia, to musimy dojść do wniosku, że nawet ogólnie rzecz biorąc relacje i poziom cen podstawowych surowców muszą odbiegać od proporcji nakładów pracy, a zatem muszą odbiegać od proporcji nakładów pracy ceny wszystkich prawie wyrobów. Wynika to już chociażby z faktu ograniczoności zasobów wielu surowców, bądź też ograniczoności lepszych warunków naturalnych ich wydobycia.

Dla lepszego zilustrowania problemu można posłużyć się następującym przykładem: założmy, iż pod Sandomierzem odkryto tuż pod powierzchnią pokład  $x$  tysięcy czystego kobaltu. Nakłady pracy na wydobycie 1 tony są minimalne i wyrażają się kosztem 50 zł. Wydaje się, że nie znajdzie się ani jeden rozsądny człowiek, który by uważał, iż należy tylko dlatego ustalić cenę kobaltu w wysokości 50 zł za tonę.

A przecież w przypadku węgla mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem, tylko nie tak skrajnym i dlatego może mniej przejrzystym. O nonsensowności obecnego poziomu cen węgla świadczy chyba fakt, że ceny gorszych gatunków węgla są zbliżone do cen żwiru.

Za określonym odchyleniem cen wielu surowców od poziomu kosztów własnych przemawia nie tylko (i nie przede wszystkim) samo istnienie tych ogólnych przesłanek, ale raczej fakt, że znajdują one wyraz w istnieniu realnych i określonych dla nas zjawiskach gospodarczych. Mam tu na myśli fakt, że wspomniane momenty znajdują swój konkretny wyraz w tym, iż ceny wg których realizuje się nasz obrót zagraniczny zawierają rentę. A ceny te mają dla nas zupełnie realne znaczenie niezależnie zresztą od przyczyn ich ukształtowania się. W warunkach poważnie rozwiniętego obrotu zagranicznego (a tym bardziej w warunkach napiętego bilansu płatniczego) o znaczeniu oszczędności poszczególnych surowców decyduje nie nasz koszt ich produkcji, lecz to, ile możemy za nie otrzymać. Jeśli przełożyć to na język teoretyczny, to można powiedzieć, że konkretne **relacje i poziom cen surowców winny odpowiadać realnej wartości wymiennej**. Nawiasem mówiąc, wydaje się, że nie tylko nie przeczy to prawu wartości, ale w naszych warunkach oznacza bardziej szerokie jego wykorzystanie.

Wobec dyskusyjnego charakteru powyższej tezy nie czas oczywiście na rozważania technicznych sposobów realizacji, niemniej jednak dla lepszej ilustracji problemu można przykładowo podać następujące rozwiązanie:

Poprzez obliczenie kształtowania się stosunku kosztów przerobu do cen przerobu w dolarach w poszczególnych gałęziach przetwórczych można określić przeciętną dla gospodarki wielkość

$$\frac{\text{koszt przerobu w zł}}{\text{cena przerobu w dol.}}$$

Będzie to swojego rodzaju „kurs“ złotówki kosztowej (przerobu) do dolara.

Mnożąc przez ten „kurs“ ceny światowe surowców otrzymamy wielkości (w złotych), które będą odzwierciedlały ukształtowane na rynkach światowych tak relacje wewnętrzne cen pomiędzy surowcami, jak i relacje cen surowców do cen przerobu.

Wielkości te mogą więc być **punktem wyjścia** do konkretnego ustalenia cen. Punktem wyjścia, gdyż relacje cen światowych nie mogą oczywiście być przyjęte mechanicznie. Niezbędne jest uwzględnienie całego szeregu dalszych czynników, jak np.: realne możliwości eksportu i importu danych surowców, aktualne i przewidywane warunki handlowe tych transakcji (wolne dewizy, clo), chwilowe wahania cen na rynku światowym itp. Nie chodzi bowiem o jakieś aptekarskie skopiowanie

układu cen światowych, a tylko o uniknięcie nieuzasadnionych, dużych rozpiętości pomiędzy naszym układem cen surowców, a układem cen światowych.

Realizacja wysuniętych w tym artykule propozycji napotkałaby niewątpliwie na wiele istotnych trudności. Mam tu na myśli szczególnie trudności wynikające z historycznie ukształtowanej i trudnej do zmiany proporcji cen detalicznych. Liczyć się jednak należy z tym, że wzrost cen surowców może spowodować, iż koszty pewnych wyrobów i usług konsumpcyjnych mogą się okazać wyższe od cen detalicznych. Jeśli przyjąć, iż koszty te (wobec właściwego ustalenia cen surowców) będą ekonomicznie prawidłowo odzwierciedlać znaczenie tych wyrobów, to będzie to w wielu przypadkach świadczyć o nieprawidłowości obecnych cen detalicznych.

Można tu podać kilka przykładów. Trudno uważać za ekonomicznie uzasadnioną wysokość czynszu, który wynosi kilka złotych za kilkupokojowe mieszkanie. Tak samo trudno uważać za słuszną opłatę za energię elektryczną i komunikację miejską, których wysokość w obecnej walucie jest zbliżona, a nawet niższa niż w walucie przedwojennej. Obok tego mamy wiele artykułów, na których akumulacja sięga kilkuset procentów. Wzrost produkcji wielu z tych artykułów jest już dziś nie do pomyślenia bez obniżki cen. Wszystko to świadczy o tym, że chociaż ogólnie rzecz biorąc ceny detaliczne miały znacznie większą tendencję do uwzględnienia nie tylko poziomu kosztów, lecz także sytuacji rynkowej, to jednak w wielu przypadkach nie uniknięto daleko idącego oderwania się od kosztów, nieuzasadnionego sytuacją rynkową. (Trudno przyjąć, iż niska cena energii elektrycznej czy opłat za komunikację miejską wynika z sytuacji rynkowej).

Te fakty mówią o tym, że pożądana byłaby regulacja cen detalicznych, które ukształtowały się pod wpływem wielu doraźnych okoliczności. Nie oznacza to jednak, iż uporządkowanie cen zbytu środków produkcji w duchu proponowanym jest **nierozdzielnie związane** z generalną reformą cen detalicznych. Fakt, iż największej korekty wymagają surowce stanowiące podstawę produkcji środków produkcji wskazuje na to, że zażębień się tych zmian z cenami detalicznymi będzie ograniczone. Dlatego też problem mógłby być rozwiązany ograniczoną co do zasięgu regulacją cen detalicznych.